

Ten szczęsny czas. Rozmowa z Leszkiem Długoszem

Myśląc o Piwnicy rozszerzam to pojęcie. Nie ograniczam go jedynie do zespołu występujących kolegów, ale do pewnego szerszego grona osób stanowiących „radę artystyczną Piwnicy”, która miała wielki wpływ na styl, na nasze gusta, wiedzę, świadomość artystyczną. Kiedy po wielu latach zestawiam te nazwiska, to wychodzi imponujący ośrodek wsparcia w postaci doradców i ekspertów – mówi Leszek Długosz w wywiadzie udzielonym „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Rogata Piwnica”.

Hanna Nowak (Teologia Polityczna): Jakie miejsce w Pańskim rozwoju twórczym zajęła Piwnica pod Baranami?

Leszek Długosz (aktor, poeta, kompozytor związany z Piwnicą pod Baranami): Jedno z najważniejszych. Oprócz paru osób, które spotkałem w życiu czy na studiach, to Piwnica była miejscem mojego rozwoju, szansą zorientowania się we własnych możliwościach, dokonania moich istotnych wyborów. W tym wszystkim pomogło mi środowisko Piwnicy – kabaret, zespół. Ale myśląc o Piwnicy rozszerzam to pojęcie. Nie ograniczam go jedynie do zespołu występujących kolegów, ale do pewnego szerszego grona osób stanowiących „radę artystyczną Piwnicy”, która miała wielki wpływ na styl, na nasze gusta, wiedzę, świadomość artystyczną. I to było coś nadzwyczajnego. Kiedy po wielu latach zestawiam te nazwiska, to naprawdę wychodzi

imponujący ośrodek wsparcia w postaci doradców i ekspertów. W ich działaniu nie było niczego ceremonialnego, ale to właśnie tak wyglądało – wymiana zdań, dzielenie się wiedzą, którą posiadali starsi doradcy, jak na przykład red Jerzy Turowicz z Tygodnika Powszechnego czy Marek Rostworowski z Muzeum Czartoryskich, twórca słynnej wystawy „Polaków portret własny...” i wiele innych osób, które służyły swoim autorytetem. Wiedzą, wsparciem.

Czy były w środowisku Piwnicy osoby, które wywarły na Pana szczególny wpływ?

Bez wątplenia wymieniałbym tu Piotra Skrzyneckiego i Janinę Garycką – postać mniej znaną, którą przedstawiłem w mojej książce „Pod Baranami ten szczęsny czas...” Była to osoba niezwykle ważna, interesująca, kreatywna, zawsze oddana Piwnicy, niewątpliwie niebanalna, choć można by rzec „konserwatystka”. Następnie wymieniałbym Zygmunta Koniecznego, z którym rozmowy były pewnego rodzaju dochodzeniem do świadomości stylistyki muzycznej. Kolejna osoba to Krystyna Zachwatowicz. Była osobą doskonale zorientowaną szczególnie w plastyce. Zresztą cała ta strefa wizualno-plastyczna była wyjątkowo mocną, oryginalną stroną Piwnicy. Mieliśmy bardzo dobrą drużynę z Akademii, poczynając od Wieśka Dymnego, Krzysztofa Litwina, Kazimierza Wiśniaka, Mariusza Chwedczuka... Było jeszcze wielu innych ludzi, absolwentów scenografii na krakowskiej ASP, ostatnich uczniów legendarnego profesora Frycza. Także było „od kogo brać”.

Mówiąc o postaciach istotnych dla Piwnicy pod Baranami trudno nie wspomnieć niedawno zmarłej Ewy Demarczyk. Kim była dla Pana i dla całego środowiska?

Przede wszystkim była symbolem Piwnicy, „reklamówką” Piwnicy w jak najlepszym tego słowa znaczeniu. Prezentowała niezwykłą odrębność stylistyczną, poziom profesjonalny, co trochę rzutowało na swoisty nimb całej Piwnicy. Oczywiście nikt nie wynosi wiadomości „z kuchni” – co się tam dokładnie dzieje, uciera i kłębi. Nie była to osoba prosta w relacjach, ale na razie może pozostawmy ten temat na boku. Zresztą to nie jest ważne. Najistotniejsze jest to, co Ewa Demarczyk wniosła w sensie jakości, poziomu i odrębności stylistycznej, pewnej aury. Miała szczególny, wyjątkowo brzmiący, mocny głos. Poza tym dysponowała szczególną wewnętrzną siłą – Zdolnością koncentracji i gotowością ekspresji. W sumie – unikalne rzadko zjawisko, coś fascynującego, ale i momentami demonicznego. Była również osobą bardzo ambitną, zawsze świetnie przygotowaną do pracy. Miała dobre doświadczenie zdobyte na studiach muzycznych – najpierw kończyła muzyczną szkołę średnią na fortepianie, potem studiowała w krakowskiej PWST. I swobodnie, świadomie dysponowała warsztatem środków aktorskich wyniesiony ze szkoły teatralnej. A nasza „Rada doradcza” (Piwniczna Tajna Rada ...) podpowiedziała jej pewną stylistkę i ona ją doskonale urzeczywistniła. Oczywiście to wszystko było sprzężone ze szczególną pracą Zygmunta Koniecznego, który w sferze muzyki zaproponował coś nieznanego, odrębnego, coś, co przekraczało dotychczas istniejące podziały na muzykę rozrywkową i poważną. W funkcjonalnym ujęciu były to piosenki, ale korzystały one ze środków muzycznych o wiele bardziej subtelnie rozumianych – to stanowiło novum. Na początku ludzie byli skonsternowani, nie wiedzieli, do jakiego gatunku ta muzyka należy. Tymczasem na naszych, by tak rzec uszach, dokonało

się rozszerzenie tradycyjnego rozumienia pojęcia „piosenki”. To później miało swoje przełożenie na muzykę występującą w spektaklach teatralnych czy filmach. Zygmunt Konieczny – a później jeszcze Stanisław Radwan, często biorący udział w ówczesnych realizacjach filmowych i teatralnych – poszerzyli funkcję muzyki w tego typu dziełach. To wszystko miało swój początek w Piwnicy pod Baranami.

A jak wspomina Pan znajomość z Piotrem Skrzyneckim?

O Piotrze mogę mówić jako o moim przyjacielu. Byliśmy blisko przez wiele lat ze względu na Piwnicę, ale nie tylko. Myślę, że Piotr uważnie obserwował mój rozwój jako pieśniarza piwnicznego, kompozytora i artysty w ogóle, ale przede wszystkim moje możliwości poety? Pisarza. Nie było to jeszcze tak określone. Łączyły nas bardzo serdeczne relacje, niestety moje możliwości alkoholowe były trochę mniejsze.

Czego się Pan od niego nauczył?

Przede wszystkim nauczyłem się wymagać od siebie samego, także pewnego rodzaju dystansu... Poczucia śmieszności wielu zjawisk, które podlegają oficjalnej celebracji...

Jak postrzegano Piwnicę pod Baranami w polskiej kulturze? Na czym polegał jej fenomen?

Temu tematowi poświęcam wiele miejsca w mojej książce „Pod Baranami ten szczęsny czas”, która stanowi zbiór osobistych wspomnień, ale również są tam fragmenty eseistyczne, analityczne. Próbuję bowiem przeprowadzić analizę odrębności Piwnicy i środków artystycznych przez nią zaproponowanych. Poczynając od scenografii, przez muzykę, gatunki „tekstów piwnicznych” specyficzne środki wykonawcze, po rodzaj pewnej aury poetyckiej, odbieranej jako szczególny – klimat piwniczny. Na początku Piwnica była bardzo hermetycznym zespołem i towarzyską propozycją artystyczną. Z czasem jej popularność wzrastała, a wraz z nią świadomość publiczności, że mają do czynienia z czymś odrębnym. Znalazło to swoje potwierdzenie podczas kilku zagranicznych festiwali, gdzie używane przez nas środki artystyczne z powodu śmiałości, odrębności i oryginalności budziły zdumienie.

Czy w kulturze współczesnej można zaobserwować jakieś kontynuacje tradycji „Piwnicznych”?

W swoim czasie ten styl się na pewno upowszechnił, szczególnie w teatrach. W wielu spektaklach widać było ewidentne zapożyczenia w sferze wizualnej, scenograficznej i kostiumologicznej. Upowszechniła się również muzyka, ponieważ stanowiła pewien odrębny charakterystyczny gatunek. Wielu poszukujących, młodych kompozytorów zapożyczało niektóre środki formalne. Styl Piwnicy oddziaływał również na film, głównie za sprawą Wieśka Dymnego, który był aktorem, plastykiem, pisarzem i człowiekiem filmu – pisał scenariusze, występował w filmach. Można więc powiedzieć, że ta „zaraza” szybko się rozeszła.

Rozmawiała Hanna Nowak

Fot. nieznany (Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/1958/457).



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego